

Maciej Franz, *Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI–XVII wieku*, Toruń 2006, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 476.

Książka pt. *Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, stron 476, składa się ze

Wstępu, pięciu rozdziałów, Zakończenia, Bibliografii oraz Indeksu osobowego. Od strony edytorskiej książka zapowiada się przy pierwszym wejrzeniu bardzo ciekawie. Niestety, Wydawca – czyli Wydawnictwo Adama Marszałka nie sprostał zadaniu, korekta pozostawia sporo do życzenia, niepotrzebnie osłabia znaczenie książki, z ogromną krzywdą dla Autora. Czasami trudno sobie wyobrazić, aby historyk popełnił tego rodzaju błędy, jakie napotykamy w książce. Jedynie tytułem przykładu wymienię kilka: [s. 15] jest „kierownbictwem” (powinno być „kierownictwem”); [s. 72] jest „Wiebrosza” (powinno być „Wiedrosza”); [s. 234] jest „Sinapsis” (powinno być Sinopsis); [s. 265] jest słowo „ziory” (powinno być zbiory?); [s. 279] powinno być „Zamościem”, „w głąb”; [s. 423] powinno być Sysyn etc.

Ponadto w języku ukraińskim nie należy zmiękczać spółgłoski przed „e” ani w transkrypcji, ani w transliteracji, *nota bene* z tymi i innymi problemami transliteracyjnymi borykają się stale historycy i wydawcy. Naprawdę wiele kwestii z tym związanych nie jest prostych do jednoznacznego, raz na zawsze obowiązującego rozstrzygnięcia¹. Niektóre nazwiska Autor książki podaje w wersji ukraińskiej, inne w transliteracji lub w transkrypcji.

Przechodząc do *meritum*, niestety z przykrością muszę stwierdzić, iż Maciej Franz niepotrzebnie, o czym jestem głęboko przekonana, z pewną nonszalancją ocenia prace niektórych historyków. Każda praca, proszę wybaczyć truizm, powstaje w konkretnym czasie i miejscu. Czy się starzeją? Niektóre, mimo upływu czasu nie tracą na aktualności, pytania sygnalizowane wcześniej, pozostają wciąż otwarte. Książka profesora Zbigniewa Wójcika, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej* (Warszawa 1968) w wielu kwestiach pozostaje jak najbardziej aktualna².

Maciej Franz pisze, że nie postrzega Kozaczyzny przez pryzmat sienkiewiczowskiej wizji, ale w gruncie rzeczy taką postawę czasami właśnie prezentuje. Krytykuje dawniejszą historiografię polską (np. Franciszka Rawitę Gawrońskiego), ale tej właśnie historiografii ulega. Jednym słowem, jego zdaniem, Kozaczyzna jedynie w łonie Rzeczypospolitej miała swą rację bytu: „(...) tylko u boku Rzeczypospolitej możliwy jest stabilny rozwój Kozaczyzny, pozyskiwanie przez nią kolejnych praw i przywilejów, a z czasem sięgnięcie po status równy polskiej szlachcie na ziemiach własnego państwa” [s. 390]. Nie wszyscy jednak, zdaniem Autora książki, pojmowali ten stan rzeczy, tak jak Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny. „Idea walki z Rzeczpospolitą, katolicką, pańską, wydawała się łatwiejsza do zrozumienia i zaakceptowania, podobnie zresztą jak szukanie oparcia w Rosji, prawosławnej, mowy ruskiej bliskiej” [s. 391–392].

¹ Zob. bardzo trafne uwagi na temat transliteracji i transkrypcji Łukasza Adamskiego, w *Liście do Redakcji* skierowanym do „Kwartalnika Historycznego”, „KH”, CXV, nr 2, s. 193–195.

² T. Chynczewska-Hennel, *Polska – Ukraina XVII wieku w twórczości Profesora Zbigniewa Wójcika*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze. Studia Ucrainica”, 21–22, Warszawa 2006, s. 67–71.

Poza zasięgiem Autora omawianej tu książki, znalazły się zbiory petersburskie i moskiewskie zapewne z braku możliwości przeprowadzenia tam kwerend. Należało jednak o tym wspomnieć, jak również o tym, że materiały dotyczące Kozaczyzny znajdują się także w innych archiwach zagranicznych, włoskich, francuskich czy szwedzkich. Pozostawmy kwestie pewnych uzupełnień z archiwów polskich, które można by jeszcze objąć kwerendą, choć podstawowe archiwalia Autor w tym zakresie uwzględnił i to w stopniu wystarczającym, jak uważam, dla potrzeb pracy.

Dostrzeżono w prezentowanej tu książce wagę relacji obcych, w tym nuncjuszy apostolskich, ale poza *Relacjami nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690* (Wyd. Erazm Edmund Rykaczewski, Berlin – Poznań 1864), nie sięgnął Autor bezpośrednio do akt nuncjatury (*nota bene* obecnie wyszedł trzydziesty pierwszy tom w ramach serii *Acta Nuntiaturae Polonae*), nie mówiąc o wydawnictwach przedwojennych, tzw. nuncjaturach batoriańskich. Można też w tym zakresie wykorzystać serię *Monumenta Ucrainae Historica* czy bazylikańskie wypisy ze źródeł watykańskich (obszerna seria *Analecta Ordinis S. Basilii Magni*) i *Żerela do Istoriji Ukrajiny – Rusy* (Lwów 1895–1911, t. I–XII).

Jest uwzględniony w książce Macieja Franza – Wilhelm Beauplan, Paweł z Aleppo, Czelebi Ewlija, Urlyk Werdun. Brak z relacji obcych Alberta Viminy, *Historia delle guerre civili in Polonia* (Venezia 1671). Oczywiście podane przeze mnie pozycje traktować należy jako jedynie uzupełniające.

Szkoda, że Autor nie wymienił pewnych pozycji z literatury przedmiotu, jak np.: biografii Adama Kisiela pióra Franka Sysyna i innych interesujących artykułów tego autora czy też Davida Fricka o Melecjuszu Smotryckim. Z pozycji ukraińskich nie zauważono bardzo interesującej serii „*Berestejskie czytannija*” z udziałem naukowców z różnych krajów, także z Polski. Brak Borysa Gudziaka z jego dziełem o Unii Brzeskiej (wersja angielska i ukraińska). Można by jeszcze dodać nieco literatury polskiej.

Szkoda, że wołał Autor zacytować, Edwarda Prusa znanego ze swej nienawiści do Ukraińców i historii Ukrainy czy nawet Natana Rybaka, *Rada Perejaśławska* (Warszawa 1951).

Z drugiej strony należy przyznać, iż Maciej Franz zna dobrze wiele najnowszych prac historyków z Ukrainy, które przywoływane są na kartach książki nie tylko w polemice.

Warto podkreślić natomiast pozytywne strony książki, w której Autor przedstawił i przypomniał historię powstania Kozaczyzny w interesujący sposób, podążając własną drogą, ale też i w pewnej mierze tropem Serhija Płochija z jego artykułu *Między Rusią a Sarmacją*³. Skonstatował Maciej Franz w podsumowa-

³ S. Płochij, *Między Rusią a Sarmacją: „unarodowienie” Kozaczyzny ukraińskiej w XVII–XVIII w.*, w: *Między sobą. Szkice polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel i N. Jakowenko, Lublin 2000, s. 152–172.

niu rozważań nad początkami Kozaczyzny, że Kozacy tworzyli odrębny „naród polityczny” w Rzeczypospolitej. Idąc tym śladem, można zadać pytanie – czy nie tworzyli jeszcze jednego stanu Rzeczypospolitej?

Już po opublikowaniu książki ukazał się artykuł pióra Mariusza Roberta Drozdowskiego, który dokonał próby odpowiedzi na tak postawione pytanie⁴. Ciekawą stroną książki są też rozważania Macieja Franza na temat wojskowości Kozaczyzny, choć trzeba przyznać, iż czasami zbyt łatwo zawiera w swych badaniach szacunkom odnoszącym się do liczby wojsk, podawanych przez Ludwika Kubalę.

Przy omawianiu niektórych aspektów kultury ukraińskiej odczuwa się natomiast brak prac Aleksandra Naumowa i jego uczniów, a także Pauliny Lewin, Ryszarda Łuznego, Rostysława Radyszewskiego, Marzeny Kuczyńskiej i wielu innych opracowań nie tak trudno dostępnych w bibliotekach polskich. Dlatego zapewne nie najlepiej wypadł fragment poświęcony roli Piotra Mohyły w kształtowaniu horyzontów kozackich. Elita kozacka kształciła się w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, a hetman kozacki Iwan (Jan) Petrażycki odegrał swą niebagatelną rolę w powstawaniu dzieła Mohyły. Wypada natomiast zdecydowanie zgodzić się z Autorem, że zarówno Mohyła, jak wcześniej Sahajdaczny odegrali znaczącą rolę w kształtowaniu się idei państwa kozackiego.

Fragment książki poświęcony problemom religijnym (*nota bene* nie stosujemy dla Stolicy Apostolskiej terminu Watykan w XVII wieku, [s. 206] zaś prawosławie jest wyznaniem, a nie religią, lapsus powtarzany za źródłami, jak należy sądzić) wymagałby jeszcze sporo uzupełnień. Nie poruszył np. Autor kwestii jedności świata chrześcijańskiego (argument wenecki i Stolicy Apostolskiej) w walce z Półksiężycem. Ten punkt widzenia wiązał się z próbą nakłonienia Rzeczypospolitej i Kozaczyzny do walki przeciwko Turcji. Może ta kwestia wydawać się mniej istotna na pozór, a jednak co by było, gdyby Kozaczyzna na wojnę poszła? Ostatnio ukazała się książka Mariusza Drozdowskiego traktująca o religijności Kozaczyzny, która wiele kwestii zasygnalizowanych przez Macieja Franza, dobrze uzupełnia i wyjaśnia⁵.

W rozdziale czwartym, omawiającym kozackie państwo Bohdana Chmielnickiego, Maciej Franz, zdaje się przyznawać rację, tym badaczom, których wcześniej krytykował, że jednak „wojna domowa (1648–1649)”, czy nazwana też przez niego „buntem” kozackim – przeistoczyła się w walkę o uzyskanie „autonomii i samodzielności” [s. 255]. Autonomię, co Autor przyznaje, stworzono w latach 1649–1651, by trzy lata później poddać się Rosji.

⁴ M. R. Drozdowski przy współudziale T. Chynczewskiej-Hennel, *Kozaczyzna w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku. Jeszcze jeden stan społeczeństwa staropolskiego*, w: „Społeczeństwo Staropolskie” Seria nowa, Społeczeństwo a polityka, Warszawa 2008, s. 165–222.

⁵ M. Drozdowski, *Religia i Kozaczyzna zaporoska w Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2008.

Nie mogę zgodzić się z uwagami Autora, że: „Wydarzenia perejasławskie to nie był dramat państwa polsko-litewskiego (...) ale Kozaków i ukraińskiej cerkwi (powinno być Cerkwi – T. Ch.-H.) oraz wiernego wobec niej ludu” [s. 321]. Brak tu oczywiście miejsca na szersze rozważania, ale wypada przypomnieć, iż najpierw poddana została Rosji część Ukrainy, a w następnym stuleciu straciła swą państwowość Rzeczpospolita. Konieczne jest, jak sądzę, przypomnienie teorii, na których opierali swe plany carowie moskiewscy i rosyjscy. Chodzi mianowicie o teorię III Rzymu oraz tzw. „teorię przesunięć” – program zbierania ziem Rusi Kijowskiej przez Moskwę, a następnie Rosję.

Ciekawe niezmiernie jest budowanie na bazie tych teorii podstawy ideologicznej „powrotu Ukrainy – Rusi” na łono jednego państwa – Rosji. Widać wyraźnie ten program ideologiczny we wspomnianym w książce Macieja Franza, *Sinopsisie*, utworze, który do XVIII wieku doczekał się prawie trzydziestu nakładów. Nie jestem przekonana, że jego autorem był Innocenty Gizel, jak widzi to Autor [s. 234 przypis 65]. W *Sinopsisie* właśnie formułowano ideę podporządkowania Ukrainy Rosji. I dlatego, utwór ten wykorzystywany był w państwie rosyjskim, co trafnie Autor zauważył, jako „fundamentalny opis historii tamtych ziem”. Te same wątki znajdujemy w kronikach kozackich drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII wieku.

Całkowicie zgadzam się z Autorem, iż Rzeczpospolita bagatelizowała kwestię kozacką, nie umiała zupełnie zdać sobie sprawy z zagrożenia nierozwiązanego przez nią problemu. Kozaczyzna przydatna była jako siła wojskowa, ale ta siła w pewnym momencie zaczęła „wybijać się na niepodległość”. Dodam jeszcze, podzielając i tu opinie Autora, iż koncepcja Unii Hadziackiej, była także nie do przyjęcia przez stronę ukraińską. Tak w roku 1658, jak i tym bardziej później, w dobie Mazepy, gdy idee te odżyły na nowo, już z niewielkim, co prawda, natężeniem.

Dobre i ciekawe wnioski zamykają rozprawę Macieja Franza. Szkoda, że książka jest miejscami nierówna, przechodzi z dyskursu historycznego w publicystyczno-historyczny. Autor potrafi w sposób kategoryczny sformułować pewien wniosek, by następnie w dalszej części pracy nieco go złagodzić. Jest też, jak uważam, zbyt surowy w ocenie Chmielnickiego, a przecież tenże człowiek w końcowym etapie swego życia spostrzegł swój błąd. Ciekawe zresztą, że jest bohaterem narodowym Ukrainy bez względu na aktualną sytuację polityczną, ale to już problem socjologiczny.

Wszystkie wymienione przeze mnie mankamenty pracy wynikają z faktu, iż w Polsce aktualnie w dalszym ciągu nie ma, najdelikatniej rzecz ujmując, „klimatu” do badań historii Ukrainy w okresie nowożytnym. Ten stan rzeczy obserwuję z żalem od wielu lat. Pojedynczy pasjonaci nie są w stanie tej luki wypełnić. W 2007 roku w maju jeden z profesorów pewnej uczelni państwowej orzekł na Radzie Wydziału, że „jakąś Kozaczyzną w ogóle nie warto się zajmować. Cóż ona nas obchodzi?”. Dodam, iż był to profesor historii – nowo-

żytnik. Innych, zgoła „fantastycznych” uwag odnoszących się do historii Ukrainy w okresie nowożytnym, z którymi od czasu do czasu przychodzi mi się stykać, nie warto tu nawet cytować.

Maciej Franz podjął się zadania naprawdę trudnego. Jego książka jest z pewnością krokiem do dalszych badań i dyskusji naukowych, nad tą pasjonującą tematyką. Mam też głęboką nadzieję, iż gorączka w polemikach, którą obserwuję po ukazaniu się omawianej tu książki nie zwolni w przyszłości poważnych uczonych – historyków – humanistów, nie polityków przecież – od wyciszenia egzaltacji, pomiarkowania i opanowania.

Teresa Chynczewska-Hennel
Warszawa – Białystok